

Łódź.

Cena numeru
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z ded. ilust. 5.00 gr
Dla rob. 4.00 gr
C dnośz. do domu 20 gr

Z przes. poczt.

Mies. z ded. ilust. 5.50 gr
Poza Łódź egz. 27 gr

Należność pocztowa
opłaconą ryczałtem.

XXXII r.
istnienia.

Redakcja i Administracja
w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Yonto P.K.O. 60594,

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1929 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWOJ

Piątek, 19-go kwietnia

№ 107

Karygodne nabożeństwo

Premier na usługach ministra

DR. FELIKS MLYNARSKI.



Po ustąpieniu p. Karpińskiego pełni funkcję prezesa Banku Polskiego.

Rząd p. Świtalskiego znajduje się w tem szczególnem położeniu, że nie potrzebuje składać żadnej deklaracji programowej. Bo i przed kim mógłby ją składać?

Normalnem forum dla pierwszego wstępu nowego rządu powinien być parlament, ale p. premier Świtalski — zdaje się — nie myśli zwoływać Sejmu w najbliższych tygodniach. Być może, że nowy rząd znajdzie jakąś inną formę przedstawienia swojego programu, jeśli wogóle uzna za wskazane wtajemniczać kraj w swoje plany

Narazie o rządzie p. Świtalskiego prasa sanacyjna pisze z entuzjazmem, a prasa opozycyjna z chłodną rezerwą, ale ani jedna, ani druga nie wie i nic nie może napisać o programie choćby jego prac najbliższych.

Zato dymisjonowany premier mówi wiele i chętnie. Dopiero podziękował prasie za to, że mu czasem „garbowała skórę”, gdyż operacja taka wychodziła mu na korzyść. Niestety, nie możemy stosunku p. Bartla do prasy ująć w tak jowialną formułę, nawet w momencie nastrojowym pożegnania. P. Bartel w historii polskiej prasy zachował imię jako ten premier, który zapomocą dekretów uniemożliwił w praktyce jakąkolwiek swobodną krytykę prasową po czynach rządowych i który ostatnie trzechlecie wypełnił konfiskatami tak licznymi i... dziwnymi, tak niespodziewanymi i niszczącymi, że trudno nam jest zdobyć się dzisiaj — w chwili rozstania — na tę dobroduszną, z jaką on żegna się z prasą.

To „garbowanie skóry”, o którym mówi p. Bartel, było raczej nieholesnem głośkaniem skóry premiera, podczas gdy z jego ręki spadały na prasę ciosy dotkliwe i

krzywdzące. Uznajemy pewne zasługi dla Państwa, ale na odcinku nas bezpośrednio obchodzącym, w polityce prasowej, stwierdzamy po jego stronie tylko minusy.

Prasa polska skrepowana i steroryzowana zajmuje się teraz sprawami państwa coraz mniej i coraz słabiej, nad poważną publicystyką bierze górę dziennikarstwo brukowe i sensacyjne, odwracające uwagę ogółu od problemów państwowych. W społeczeństwie szerzy się — wskutek tego — a patja i brak zainteresowania dla spraw publicznych.

Pożegnał się także p. Bartel z faktycznym szefem swego rządu, z marszałkiem Piłsudskim.

Na herbatce w Belwederze, w której wzięli udział starzy i nowi ministrowie, min. Piłsudski podniósł, że „pan Kazimierz” był tym, który mu „w ostatnich latach najwięcej pomagał”. W ten sposób p. Bartel odrazu został postawiony na miejsce... pomocnika.

Wśród spraw, których p. Bartel dokonał, „pozostanie — jako trwalszą od spizu — technika pracy państwowej”.

Zdaniem p. Piłsudskiego polska technika państwowa „stała do niedawna na stopniu tak niskim, że brała rozpacz, gdyż była gorsza od techniki najmniejszych państw”. Teraz zaś „Polska nieraz jest podziwiana pod względem umiejętności rządzenia”.

Nie bardzo rozumiemy, co minister wojny rozumie przez ulepszenia w technice pracy państwowej, dokonane przez p. Bartla. Określenie jest zbyt ogólnikowe. Można było zasługi p. Bartla ująć więcej szczegółowo, ale p. Bartel był ze słów uznania Piłsudskiego bardzo zadowolony i dziękował mu „najserdeczniej i z całej duszy”. W odpowiedzi zaznaczył:

„Służymy wszyscy sprawie publicznej pod rozkazami Pana Marszałka, pod którego przewodnictwem i życzenia Twoje, Panie Marszałku, były dla nas zawsze świętym rozkazem, powiadam świętym, gdyż odnosimy się do Ciebie, jako do Wodza Narodu — z pełnem nabożeństwem.

Stosunek mój i moich kolegów nie jest stosunkiem podwładnego do swego przełożonego. Jest to stosunek zwykłych ludzi do Wielkiego Człowieka.

Wychodząc z rządu, pragnę zaznaczyć, że stoję i zawsze jestem gotów do dyspozycji Pana Marszałka na każ-

dem stanowisku, które mi Pan Marszałek wskaże, na każdym stanowisku oddaję Ci moje siły, wszystkie moje zdolności, cały mój zapal oddaję Tobie jako Wodzowi Narodu. Czuję się nadal Twoim podwładnym, Twoim urzędnikiem oraz Twoim żołnierzem, Panie Marszałku”.

Szanujemy każde uczucia, ale nie możemy czytać tych słów bez przykrości.

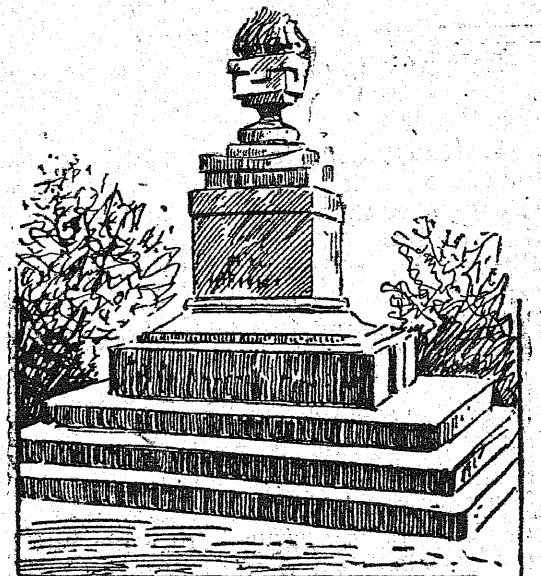
Każdy obywatel winien być podwładnym, i urzędnikiem i żołnierzem jednego tylko zwierzchnika, jakim jest Naród polski.

Polityk, który zajmuje naczelną stanowisko w państwie, winien mieć własne poglądy i urzeczywistniać własne plany.

Minister nie może być ani szambelanem, ani adjutantem, nawet w monarchji absolutnej.

Minister bowiem rządzi i ponosi za rządu odpowiedzialność, adjutant zaś, żołnierz, urzędnik jest tylko wykonawcą rozkazów. Zdaje się, że właśnie to „nabożeństwo”, o którym mówi p. Bartel, uniemożliwiło mu współpracę ze Sejmem. W Rzeczypospolitej Polskiej naród jest własnym dla siebie monarchą i żąda od swych ministrów, by jemu tylko służyli. Trudno dwom panom służyć i obu zadowolić. P. Bartel zadowolili jednego. Jest uszczęśliwiony. Jedzie do Italji. Niech używa wywczasów jak najdłużej i nie wraca.

POMNIK BOHATERSKIEGO WŁOCHA. uczestnika powstania 1863 r.



W Włocławku odsłonięto pomnik pułkownika Bęckiego, Włocha, który brał udział w powstaniu 1863 roku. Bohaterski ten Włoch, nieustraszony bojownik o wolność ludów, przyjaciel Polski, który tę przyjaźń przypieczętował krwią — został przez Rosjan rozstrzelany.

Awanse, nominacje i przesunięcia

Zycie polityczne stolicy

„Zrozumienia” ogólne -- Znow pułkownik podsekretarzem stanu, Sejm ciągle zbyteczny

Warszawa, 18-4 (tel. wł.)

SPECJALNIE UZDOLNIONY.

Podpisaną została nominacja p. Pierackiego, pułkownika, na drugiego podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Pierwszym podsekretarzem stanu pozostaje nadal, wbrew pierwotnym zamierzeniom czynników miarodajnych, p. Jaroszyński (dziwnym trafem cywil).

ŚLUSZNY PODZIAŁ PRA... WRÓG!!! — KOMPETENCJI.

P. Jaroszyński będzie prowadził agendy administracji, p. Pieracki, pułkownik, agendy polityczne (oficerowie z II oddziału — defenzywa — winni mieć więcej przeciw pojęcia o agendach politycznych, niż administracyjnych).

PRZY STATUS QUO.

W resorcie p. Matuszewskiego, pułkownika (dawniej oddział II, defenzywa), recte w Ministerstwie Skarbu, pierwszym podsekretarzem stanu jest nadal p. Grodyński, drugim — p. Starzyński.

IMPORT EKSPOTR... — ZROZUMIENIE.

W związku z podniesieniem stopy dyskontowej w Banku Polskim z kół poinformowanych donoszą, że dla weksli „eksportowych” stosowane będą pewne ulgi, przez

WOBEC ZRYWANIA z TRADYCJĄ.

Otrzymujemy list następujący:
Odpis.

Łódź, 23 kwietnia 1929 r.

DO PREZYDJUM RADY MIEJSKIEJ w Łodzi.

Potwierdzając odbiór zaproszenia na uroczyste posiedzenie R. M., komunikuję, że ze względu na ostentacyjny, wyłącznie świecki charakter wymienionej uroczystości, ja b. członek R. M., stojący nadal na platformie zasad narodowych, nie mogę brać udziału w uroczystości, w której prastare tradycje zostają pominięte.

(—) inż. Folkierski

b. członek R. M. w Łodzi.

Szanowny Redaktorze!

Zalączając odpis pisma mojego do Prezydium R. M., pragnę publicznie uświadomić ten krok.

W tradycjach Narodu Polskiego tkwi zasada, że wszelkie uroczyste chwile życia publicznego zaczynano od modłów do Boga.

Obecne Prezydium R. M. jest widocznie wyższem nad zasady uznane przez cały Naród Polski i przechodzi nad niemi do porządku dziennego. Zdaniem mojem powinny się odbyć dwa nabożeństwa, jedno za spokój duszy zmarłych w tym dziesięcioleciu członków R. M. a w szczególności za s. p. prezydenta Cynarskiego, który ze zbrodniczej ręki padł na posterunku.

Drugie nabożeństwo winno się odbyć z błaganiami do Boga o pomyślność w dalszej pracy.

Racz Redaktorze przyjąć
wyrazy szacunku

inż. K. Folkierski

Łódź, dn. 18/IV — 1929 r.

zastosowanie do nich stawek, obowiązujących w państwie, z którego pochodzą (weksle eksportowe?), co ma jakoby wpłynąć na zahamowanie importu (chyba — weksli?) i na wzmożenie się eksportu (może bezrobotnych?). Uchwała ta jest wynikiem, jak to specjalnie zaznacza się w kółkach poinformowanych, zrozumienia ogólnej sytuacji finansowej. (Kowalski również miewał zrozumienia).

P. MARSZ. DASZYŃSKI i P. ŚWITALSKI.

Dziś o godzinie 12-ej w południe p. premier Świtalski przybył do gmachu Sej-

mu, gdzie zgłosił się do marszałka Daszyńskiego. P. marszałek Daszyński mówił z p. Świtalskim około 50 minut, poczem ten ostatni odbył krótką naradę z p. Szymańskim, jak wiadomo — marszałkiem Senatu.

SEJM — NA ZIELONĄ TRAWKĘ.

Szczegóły rozmowy p. Świtalskiego z p. marszałkiem Daszyńskim nie są znane, wiadomo jest tylko, że odnośnie sprawy otwarcia sesji Sejmu nic konkretnego nie postanowiono.

Rozczarowanie Francji

PO MEMORJALE REPARACYJNYM RZESZY.

Paryż 18-4 (aw)

Prasa paryska z ożywieniem omawia memorjał niemiecki w sprawie reparacji.

Pisma stwierdzają, iż memorjał taki czyta się z grzeczności, lecz nie bierze go się na serio, że wystąpienie Niemiec jest wręcz śmieszne, nie wytrzymujące żadnej krytyki i zakrawające na kpiny z uczestników konferencji.

„Petit Parisien” stwierdza, iż suma, proponowana przez Niemcy, absolutnie

nie może być uważaną za całkowite pokrycie zobowiązań, wystarczy bowiem zaledwie na pokrycie procentów, od sum, wynikających z planu Daves'a, oraz pewnej części odszkodowań, zupełnie zaś nie obejmuje sum, które winny Niemcy wpłacić z tytułu odszkodowań za odbudowę zniszczonych przez się obiektów.

Pismo to stwierdza ponadto, iż konferencja rzeczoznawców reparacyjnych zamknęła się zupełnym fiaskiem.

Gdzie indziej również

INTELIGENTÓW ZADUŻO,

GENERALÓW — NIE.

Madryt 18-4 (aw)

Duże wrażenie wywołał tutaj komunikat rządowy, zapowiadający zamknięcie na czas nieograniczony wszystkich wyższych uczelni, o ile prądy, nurtujące wśród studentów, nie ulegną przeobrażeniu.

JAK u NAS.

Wiedeń 18-4 (aw)

Rokowania nad utworzeniem nowego rządu zostały chwilowo przerwane. Oczekuje się jednak, iż w połowie przyszłego tygodnia nowy gabinet zostanie wreszcie powołany.

KONFISKATA „POLONJI”

Katowice 18-4 (aw)

W dniu dzisiejszym dokonano konfiskaty katowickiej „Polonji” za artykuł p. t. „Kryzys gospodarczy czy kryzys zaufania”.

JUGOSŁOWIAŃSKI „P.A.T.” ZAPRZESTANIE OBSŁUGIWANIA RZĄDU.

Białogród 18-4 (aw)

W związku z przeprowadzoną obecnie reorganizacją służby informacyjnej w kółkach rządowych powzięto zamiar oddania nierentującej się agencji telegraficznej jugosłowiańskiej „Avala” w ręce prywatne.

Odnośna decyzja zapadnie w dniach najbliższych.

OBRADY PAŃSTW MAŁEJ ENTENTY.

Bukareszt 18-4 (aw)

Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że obrady Małej Entente'y rozpoczną się w dniu 20 maja r. b., w Białogrodzie.

„LUNA”

„ŚWIAT NOCY” (PICADILLY)

z Anną May Wong w roli gł.

Produkcja angielska. Dziwna rzecz, jak ten początkujący przemysł tamtejszy dał sobie szybko radę z trudnościami technicznymi. „Świat nocy” jest wykonany bardzo solidnie, co znamy już z dobrej produkcji amerykańskiej — prócz tego wniósł wiele świeżej, inteligencji w operowaniu światłem, tłem architektonicznym, montażem.

Są tu sceny, po których poznaje się odrazu prawdziwie twórczą robotę, a nie rzemiosło. Sceny zbiorowe zainscenizowane z rozmachem (dancing Picadilly, nocne życie dzielnicy chińskiej). Ilustracja świetlna tańca genialnej Chinki May — Wong, te kule krążące wokół osi i miotające całe fontanny płam świetlnych, wykorzystanie światła cienia, zdjęcia poprzez malowane szkło, lub wirujący wentylator — świadczą o pomysłowości reżysera i operatorów. Umiejętne posługiwanie się aparatem w ruchu, nagłymi skokami obiektywu i zbliżeniami potęguje wrażenie pięknej, artystycznej roboty.

Zastrzeżenia imigracyjne prezydenta Hoovera

Zmiana systemu kwotowego na system narodowościowy

Depesze z Waszyngtonu zapowiedziały, że Prezydent Hoover wyda proklamację, ustanawiającą nowy system kwot imigracyjnych, potem zaś zwróci się do nadzwyczajnej sesji kongresu o wstrzymanie stosowania tego systemu. Ta niezwykła procedura jest potrzebna dla kilku przyczyn. Kiedy kongres uchwalał w 1924 obecne prawo imigracyjne, zamieścił w nim zastrzeżenie, że — począwszy od 1 lipca, 1927 — poszczególne kwoty powinny być zmienione z 2 procent liczby imigrantów z jakiegokolwiek kraju, jacy znajdowali się w Ameryce w 1890, na „liczbę, pozostającą w takim samym stosunku do 150,000, w jakim pozostawała liczba przedstawicieli danej narodowości, zamieszkałych w kontynentalnych Stanach Zjedn. w 1920, do ogólnej liczby ludności Stanów Zjedn. w tymże roku“.

PREZYDENT ST. ZJEDNOCZONYCH.



HERBERT HOOVER

Formułka ta zdaje się być skomplikowaną, w rzeczywistości jednak wyrażenie jej w ustalonych kwotach dla każdego kraju jest rzeczą prostą. Trudność się wyłania, kiedy przychodzi do dokładnego określenia, ilu przedstawicieli każdej narodowości znajdowało się w Ameryce w 1920. Ponieważ Prezydent Hoover zdaje sobie sprawę, że jest niemożliwe ustalić z całą dokładnością, ilu Anglików, Irlandczyków, Niemców, Polaków, Francuzów i innych znajdowało się w danym roku, z powodu małżeństw mieszanych i innych czynników, które czynią ustalenie pochodzenia narodowościowego rzeczą niepraktyczną, jeżeli nie niemożliwą — pragnie on zniesienia klauzuli o pochodzeniu narodowościowym. Jednocześnie prokurator generalny Stanów Zjedn. orzekł, że dopóki kongres nie zniesie albo nie odłoży ponownie daty wprowadzenia w życie nowego systemu — Prezydent nie ma innej legalnej alternatywy, jak tylko wyda nie formalnej proklamacji ustanawiającej nową podstawę obliczeń kwot imigracyjnych.

Dwa razy poprzednio — w 1927 i 1928 — kongres odkładał na rok stosowanie systemu pochodzenia narodowościowego. Izba reprezentantów uchwaliła po raz

trzeci odłożenie daty wprowadzenia w życie tej klauzuli do 1 lipca 1930, jednak senat w ostatnich, gorączkowych dniach sesji, nie powziął żadnej akcji w tym względzie przed 4 marca. Co do stanowiska Prezydenta Hoovera niema żadnej wątpliwości. Zdeklarował się on wyraźnie za zniesienie odnośnego zastrzeżenia. Jako powołanej do życia przez kongres komisji, która miała opracować nowe tabele kwot imigracyjnych zgodnie z wymaganiami prawa, wyraził on przekonanie, że plan jest niepraktyczny. W mowie akceptacyjnej w sierpniu z r. p. Hoover powiedział, że „jako członek komisji, której obowiązkiem jest ustalenie nowych kwot z systemem pochodzenia narodowościowego jako podstawą obliczeń, doszedł do przekonania, że dokładne określenie kwot, bez nierozumnego nawet pokrzywdzenia tej lub innej narodowości, jest rzeczą niemożliwą. Obowiązująca obecnie podstawa obliczeń odpowiada zasa-

dniczym wymaganiom prawa i ta sekcja aktu imigracyjnego, która przewiduje przyjęcie nowej podstawy kwotowej, powinna być skreślona“.

Słyszy się, że Prezydent Hoover zamierza prosić specjalną sesję kongresu albo o ponowne odłożenie daty wprowadzenia w życie tej klauzuli, tak ażeby następna regularna sesja mogła wziąć na nowo pod rozważenie tę kwestję z widokiem wykreślenia jej z aktu imigracyjnego, albo o natychmiastowe skasowanie odnośnego paragrafu. Przewiduje się, że republikańskie większości w obydwu izbach kongresu przychylią się do życzenia Prezydenta. Nie uległ bowiem najmniejszej wątpliwości, że z wydaniem formalnej proklamacji nic innego jak tylko akcja kongresowa na specjalnej sesji może zapobiec zmianie obecnego systemu kwotowego na system pochodzenia narodowościowego.

Hoover rezygnuje z luksusu reprezentacyjnego

PRZYKŁAD DLA ORGANIZATORÓW SZOPEK „DOŻYNKOWYCH“.

Jednym z pierwszych pociągnięć ekonomicznego pióra prezydenta St. Zjednoczonych, Hoovera, było podpisanie rozporządzenia, na mocy którego tradycyjny, luksusowy parostatek prezydentów, „Mayflower“ osiadł w dokach Waszyngtonu lub Norfolku na stałe, a conajmniej na okres urzędowania Hoovera.

Krok swój wyjaśnił Hoover potrzebą oszczędności. „Mayflower“ kosztował administrację rocznie 300,000 dolarów i zatrudniał 148 ludzi, poza dziewięcioma wyższymi oficerami marynarki. Pieniądze te — zdaniem prezydenta — mogą być użyte na daleko korzystniejszy cel, aniżeli na zbytek, jak najmniej przez niego upragniony.

Mało jest mórz, którychby p. Hoover wraz z małżonką nie zwiedził. Tych więc

nie lęknie, lubi natomiast ocean i wróży sobie niejedną podróż, do której „Mayflower“ nie nadaje się. Jeśli chodzi o spoczynek po ciężkiej pracy, to tego spoczynku szukać będzie p. Hoover w zaciszu, a nie w gronie zawsze niezbędnych podczas każdej podróży statkiem gości. Lasy, góry i rzeki! A zwłaszcza te ostatnie mają szalony pociąg dla nowego gospodarza Białego Domu, który przepada za rybołówstwem.

Za dobrym przykładem prezydenta poszedł sekretarz stanu, Adams, do którego dyspozycji stał również luksusowy parostatek. P. Adams solidaryzuje się z Hooverem w tym względzie; z łatwością mu to zresztą przychodzi, bowiem nie tylko nowy sekretarz zwiedził już cały świat, ale zwiedził go na własnych okrętach.

PRZEZ ADJO

PROGRAM, Piątek 19 kwietnia 1929 roku.

- 11,56. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom., hejnał z Wieży Marj. w Krak., kom. lotn.—meteor.
- 12,10—13,00. Muzyka płyt gramof.
- 13,00. Kom.: roln. i meteor.
- 14,50. Kom.: meteor., gosp.
- 15,10. Przegląd wydawnictw periodycznych omówi prof. Henryk Mościcki.
- 15,35. Nadprogram, kom.
- 15,50—16,45. Muzyka płyt gramof.
- 17,00. Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Zygmunt Krasiński — odczyt II—gi — p. Zofja Gąsiorowska—Schmytowa.
- 17,55. Transm. z Wilna audycji poświęconej 10—ej rocznicy wyzwolenia Wilna.
- 18,15. Koncert orkiestry mandolistów pod dyr. A. Szczegłowa.
- 18,50. Rozmaitości.
- 19,10. Odczyt z działu „Hygjena i Medycyna“ p. t. „Co narząd wzroku nam daje i czego od nas dla siebie wymaga“ — do cent doktor Władysław Melanowski

- 19,35—19,55. Nadprogram, kom.
- 19,56—20,00. Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom.
- 20,00. Pogadanka muzyczna — p. Karol Stromenger.
- 20,15. Koncert symfoniczny w wyk. orkiestry filharmonicznej pod dyr. Józefa Ozimińskiego, oraz Kazimierza Wilkomirskiego (wiol., czela) W przebiegu kom. Teatrów Miejskich. Po transm. kom.: lotn.—meteor., polic., sport., ze stacyj zagraj. na aparatach „Marconi“.

Chłopiec

potrzebny natychmiast

na posyłki do Administracji „Rozwoju“. Zgłaszać się z rodzicami aod 7 do 8 rano

Krawiec

ST. STEFANIAK

przyjmuje zlecenia na sezon bieżący
Sienkiewicza 40. tel. 7-82

„Wilk” pierwsza polska łódź podwodna

Zarysy programu ochrony wybrzeży Bałtyku

Paryż, 15 kwietnia.

W niedzielę dokonano spuszczenia na wodę „Wilka”, pierwszej łodzi podwodnej.

Oto ciekawe szczegóły tej uroczystości:

Wczoraj zrana w porcie Le Havre spuszczone na pełne morze łódź podwodną „Wilk” wykonaną w stoczni Normanda.

„Wilk” ma pojemności 980 ton; w zanurzeniu zaś wypycha 1248 ton wody. Szybkość jego na powierzchni wynosi 14 węzłów (to znaczy około 28 kilometrów na godzinę), pod wodą zaś — 9 węzłów. Silniki jego mają: na powierzchni 1800 koni parowych, w zanurzeniu zaś — 1200 (wielki działają odrębne silniki elektryczne).

Uzbrojenie „Wilka” składa się z jednej armaty szybko strzelnej 4 centymetrowej oraz 6 tub do wyrzucania torped 55-centymetrowych. Poza tym jest on zaopatrzony w miny; jest to zresztą pierwszy statek z serji trzech tego samego typu.

Operacja spuszczenia na wodę udała się doskonale, a potem dwa holowniki zaciągnęły go do zbiornika wodnego cytadeli w Le Havre, gdzie dokonane zostaną ostateczne prace nad łodzią.

„Wilk” jest częścią floty przewidzianej w programie morskim Polski, wykonywanym obecnie. Program ten przewiduje: trzy krążowniki po 10 tysięcy ton, sześć przewodników flotylii, 42 kontrtorpedowców, 12 łodzi podwodnych, 4 monitory rzeczne i 40 różnych statków. Program ten został ustalony po szeregu sumiennych badań.

Jak dotąd polska flota wojenna składała się z 6 małych torpedowców i 4 innych statków, pochodzących ze starej floty wojen-

nej Niemiec. Pragnąc jednak stworzyć podwaliny dla prawdziwej floty wojennej, rząd polski skierował się do stoczni francuskich jednocześnie zaś w sprawie ułożenia personelu floty wojennej korzystał z rad i pomocy administracji francuskiej. Co roku oficerowie polskiej marynarki przydzielani są do francuskiej szkoły marynarki wojennej oraz do różnych szkół specjalnych. Stały kontakt między marynarką wojenną Francji i Polski sprzyjał znakomicie właściwemu uformowaniu sił zbrojnych Polski na morzu.

Jednocześnie z budową tej floty rząd polski musiał pomyśleć i o zapewnieniu jej bezpieczeństwa w powietrzu. W tym celu oprócz już posiadanego parku samolotów wojskowych Polska nabędzie 36 aparatów do bombardowania, 40 samolotów ścigających oraz 60 aparatów obserwacyjnych. I floty i samoloty, będące w jej służbie, znajdują siedzibę w Gdyni; olbrzymi ten port, powstały z niczego w ciągu lat kilku, będzie nie tylko punktem wyjścia dla polskiego handlu zamorskiego, lecz również podstawą dla statków wojennych.

Dopiero po wykończeniu wszystkich prac w porcie wojennym Gdyni i wykonaniu w całości podanego wyżej programu morskiego Polska będzie przygotowana na leżycie do pełnienia tej roli na Bałtyku, jaka jej w udziale przypadła. Dopiero oparta o silną flotę Polska będzie w stanie zmusić innych do uszanowania jej woli — zachowania wolnego dostępu do morza, który jej przyznał traktat pokojowy w Wersalu.

Po spuszczeniu na wodę „Wilka” odbyło się uroczyste śniadanie, w którym z

ramienia rządu francuskiego wziął udział wiceadmirał Faton, a w imieniu Polski — ambasador Chłapowski.

Wiceadmirał Faton przypomniał w swym przemówieniu świetną przeszłość Polski na Bałtyku i oddał hołd zasługom narodu, który nie tylko potrafił odzyskać niepodległość, lecz nie cofa się przed żadnymi ofiarami, by ją zachować.

Z kolei przemówił ambasador Chłapowski. Podziękował on gorąco za sympatje i zainteresowanie marynarki francuskiej flotą wojenną polską. Wilk — nazwa nowej łodzi podwodnej — mówił Chłapowski — to pewnego rodzaju symbol. Nie chodzi nam o wilka napastującego, bo naród polski usposobiony jest pokojowo, potrzebujemy jednak dobrych psów owczarskich któreby naszego dobytku strzegły. A czyż jest lepszy pies owczarski nad oswojonego wilka? Mając kilka takich statków, jak „Wilk”. Polska będzie mogła być zupełnie spokojna o swe wybrzeże.

M. B.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od 16 IV do 22-IV. 1929 r. 3015

Dla dorosłych:

Matka Nieznanego Żołnierza

(„Z dymem pożarów“)

Dla młodzieży:

Biała Śmierć

(Lot Amudsen'a do Bieguna Północnego)

13)

Cień szubienicy

— Czy był żonaty? — spytała Nora.

— Zdaje się, że nie, — rzekł Betcher. Krótkim, badawczym spojrzeniem zajrzał jej w oczy.

— Oczywiście nie mógł przewidzieć własnej śmierci, ach!

Przypomina sobie nagle ostatnią datę. 1 sierpnia — a dziś był 23 lipca!

— Co się stanie 1 sierpnia? — zapytała.

— Ach! — zawołał jej towarzysz i za nim mogła się odezwać znowu, ciągnął:

— Nikt prócz mnie nie wie nic o Szajce Zgrozy, a ja wiem tyle co nic. Czuję się ją tu czy ówdzie, przypuszcza, że się ją widzi. Stary Shelton wyciągnął z banków miliony, ale olbrzymie wydatki na sześć rozmaitych żywotów pochłonęły wszystko. Może stawiał na konie. Większość oszustów ma jakieś słabostki. Gońców swoich opłacał dobrze. To droga rzecz posyłać ludzi do Ameryki, aby podejmowali pieniądze za fałszywymi czekami. Pewnego razu wysłał z New Yorku do Sacramento specjalnym pociągiem człowieka, który zatrzymał się tylko w większych miastach na inkaso i natychmiast jechał dalej. Agent jego był

z powrotem w Londynie, zanim się w pierwszym banku spostrzeżono. Zrećźnie — ale to kosztuje. Ale — milion to ogromne pieniądze. Za nim stała cały czas Szajka Zgrozy. Mr. Monkford miał brata, który w tydzień po schwytaniu Sheltona wyjechał na urlop do Ilfracombe. Utonął. Wczesnym rankiem znaleziono go w kostjumie kąpielowym na brzegu. Mr. Monkford przypuszcza, że to nieszczęśliwy wypadek. I tak też jest. Złapali fałszywego Monkforda!

Nora spojrzała na niego i zdrętwiała z przerażenia.

— Zamordowany? — zapytała głosem ledwo dosłyszalnym.

Betcher skinął głową.

— Złapali fałszywego Monkforda, — powtórzył i przymknął na chwilę oczy. Zdało się, że przyszło mu na myśl coś, co go bawiło.

— Jedzie pani do miasta pociągiem o szóstej piętnaście? Ja także, ale jadę trzecią klasą, bo jestem usposobienia demokratycznego...

Widziała, jak znieruchomiał nagle i pochylił głowę w kierunku gęstych krzaków na brzegu. Jedną ręką sięgnął do kieszeni, drugą trzymał kurczowo gałąź. Serce jej zabiło mocniej, przejął ją dreszcz. Szeroko rozwartymi oczyma spoglądała w krzaki. Zdało się jej, jakoby słyszała dzi-

wny, stłumiony szmer.

Łódź wykręciła się. Przyczynę wnet odkrycia: dłoń, która trzymała gałąź, wykręciła się także. Ale po chwili obrót ustał, a Long podniósł się tak lekko, że łódź prawie nie drgnęła. Stał akurat pomiędzy nią, a miejscem, skąd doszedł ją szmer. Zdawał się nasłuchiwać. Potem usiadł równie szybko, jak wstał, i skierował czołmo na środek rzeki.

— Szajka Zgrozy! — Mówił do siebie samego. — Szajka Zgrozy... coś się dzieje, ale nie wiem, co.

Nie mówił dalej i nie dał jej żadnego wyjaśnienia, lecz wiosłował dalej, jak się zdawało, ku przeciwległemu brzegowi.

— Widziała pani naszego sąsiada? — zapytał krótko. — Powinna go pani poznać, to osobliwość Marlowu. Nazywam go Herkulesem. Ludzie w okolicy mają dla niego inne przezwisko. Znajdował się w banku w chwili, gdy schwytalem Sheltona, a choć wyglądał gnuśnie, dopomógł mi bardzo dzielnie. Ci ludzie o wyglądzie znużonym bywają niekiedy bardzo dzielni. Kiedy byłem w Cambridge... — Urwał wśród zdania, napozór bez powodu.

Przybyli na skraj nieregularnych zarosli, i Nora z podziwem obserwowała widok, jaki się przed nimi ukazał. Dom za nieodzowną murawą był mniejszy, niż Bis-

Polskie rybołówstwo morskie w marcu. b.

Pewna poprawa sytuacji - Kry niszczą przyrządy rybackie

Miesiąc marzec nie poprawił położenia rybaków z naszego wybrzeża. W dalszym ciągu, podobnie jak i w dwóch poprzednich miesiącach, rybołówstwo przemysłowe uprawiane było w niewielkim zakresie i dorywczo.

Wprawdzie w połowie miesiąca większa część zatoki oswobodziła się od lodów, ale porty były ciągle zamrożone, co nie pozwalało rybakom uprawiać rybołówstwa w szerszym zakresie, możliwe jedynie przy zastosowaniu kutrów.

Tylko rybacy gdyńscy, po przełamaniu przez miejscowy holownik portowy lodu w basenie rybackim, od dnia 20-go mogli wyjeżdżać częściowo na połowy.

Zdobyczy przywozili jednakże bardzo mało. W pierwszych dniach zaledwie po parę klg. na kuter, co nie pokrywało nawet własnych kosztów.

Gęsto pływająca kora, ciągle napędzana przez wiatry wschodnie, zrywała i niszczyła sieci zastawne — rybacy więc bali się wystawiać je w większej ilości i na czas dłuższy. Odbiło się to na zdobyczy, gdyż przy wiosennych połowach główna zdobycz sezonu jak szprot, śledź i losoś, łowi się właśnie tym sposobem.

Rybacy z Helu, poza dorywczymi połowami sieciami zastawnymi, w ostatnich dniach miesiąca rozpoczęli połów niewodami przybrzeżnymi.

Ale rezultaty były niewielkie. Zauważono wprawdzie na Bałtyku między Bozem i latarnią Jastarnia niewielkie ilości mielnic, lecz ryba nie długo trzymała się brzegów i wkrótce zniknęła.

Nadeszły w tym czasie wylew Wisły, zanieczyścił brudną słodką wodą całą zatokę i wody przybrzeżne, co zdaje się opóźniło pojawienie się w większych ilościach szprotów i śledzi, które zwykle w tym czasie pojawiają się ławicami.

Ogółem w marcu złowiono 22503 klg. ryb morskich, wartości około 52.000 zł. Największą wartościową zdobycz osiągnął obwód zachodnio-helski, następnie idzie

Gdynia z okolicznymi wsiami, dalej gmina Hel i wreszcie obwód pucki.

Poszczególnych gatunków złowiono: szprotów 5.050 klg., płastug 7.100 klg., śledzi 700 klg., lososi 951 klg., węgorzy 2.893 klg., wiatłuszy 3.870 klg., siei 72 klg., i ryb słodkowodnych 1.800 klg. Uprawiało rybołówstwo razem 650 rybaków na 26 kutrach (wyłącznie z Gdyni) i 80 łodziach żaglowych. Posługiwano się 1.500 sieciami i 25 niewodami przybrzeżnymi. Poza tem rybacy z głębi zatoki puckiej w dalszym ciągu ciągu łowili węgorze bodorami.

Ceny na ryby trzymały się dobrze. Płacono na miejscu za klg.: lososi 12 zł., szczupaków i węgorzy po 4 zł., płastug 2 zł., śledzi 1.50 zł. i szprotów 0.70 zł.

Ze złowionych ryb ok. 4.500 klg. wywieziono do Gdańska, 2.000 kg. (węgorze) sprzedano do wędzarni na wybrzeżu i

resztę w stanie świeżym rozsprzedano na miejscowych rynkach.

Wędzarni było czynnych w miesiącu 2 zaledwie przez 3 dni. Przerobiono 2.000 kg. węgorzy z których 1.500 jako gotowy materiał wysłano do większych miast Polski.

Zanotowano stratę 8 sieci szprotowych wartości przeszło 1.000 zł., należących do rybaków z Gdyni. Sieci te były zerwane i zniszczone przez pływającą kora.

Miesiąc marzec zaznaczył się wydatną pieniężną pomocą dla naszych rybaków.

Poza Państwowym Bankiem Rolnym i stowarzyszeniem „Zjednoczenie Rybaków Morskich” przy Banku Gospodarstwa Krajowego, które łącznie wydały pożyczek na kilkadziesiąt tys. złotych — wielu najbardziej potrzebujących rybaków otrzymało bezzwrotne zapomogi.

Minister spraw wewnętrznych i faszywy meldunek

WINNA PRZEDWZYSTKIEM PRASA.

Skrajnie prawicowa frakcja narodowych socjalistów w sejmie pruskim wniosła interpelację do rządu na niezwykle skandalicznym podkładzie.

Interpelacja stwierdza mianowicie, że niedawno socjalistyczny pruski minister spraw wewnętrznych Grzesiński odwiedził w towarzystwie pewnej damy jedno z miast austriackich zameldowawszy się w hotelu jako — pruski minister spraw wewnętrznych z małżonką. Prasa miejscowa poświęciła nawet specjalne artykuły, witając serdecznie ministra i jego czarującą małżonkę. Jak twierdzi interpelacja, prawowita małżonka ministra Grzesińskiego przebywa obecnie opuszczona przez męża w mieście

Kassel.

Interpelanci zapytują, czy minister sprawiedliwości zamierza polecić prokuratorowi, aby pociągnął ministra spraw wewnętrznych do odpowiedzialności karnej za fałszywy meldunek.

Samotny

poszukuje skromnego pokoju
un eblowanego

Oferty pod „Mat” z podaniem ceny składać w administracji „Rozwoju”

ham Abbey, a sam trawnik stanowił mały, ciemnozielony równoległobok, stanowiący obramowanie najpiękniejszego ogrodu, jaki widziała kiedykolwiek. Karmazyn, złoto, błękit kobaltowy, głęboka purpura i płomienista czerwień łączyły się w harmonijną całość. Sam dom obrośnięty był prawie zupełnie pnąciami się różami i glicynjami. Dwa długie szpalery z kamiennymi kolumnami biegły po obu bokach murawy od rzeki do domu, pnące się róże pokrywały zupełnie poprzeczne belki, tworząc dach. W pobliżu brzegu stał namiot w kształcie parasola w czerwone i białe pasy, a pod nim, rozciągnięty na trzećciowym krześle, leżał jakiś człowiek. Gdy łódź zbliżyła się do brzegu, wstał znużony. Był to chudy mężczyzna o długiej, chorowitej twarzy. Wsadził monokl do oka, przypatrując się nadjeżdżającemu, twarz jego była odbiciem próżni.

— Halo, Long! — rzekł przeciągle, gdy wysiedli na brzeg i leniwie wyciągnął do mr. Longa rękę, podczas gdy jasne jego oczy skierowały się na towarzyszkę de tektury.

— Chciałem pana zapoznać z miss Sanders... oto mr. Crayley.

— Jackson Crayley, — mruknął chudy człowiek. — Co słyhać? Siadajcie państwo, proszę!

Dłoń jego była tak martwa, że Nora podejrzewała więcej życia w jego rękawicze.

— Zdaje się, że miss Sanders obejrzałaby chętnie pański ogród.

— Piękny jest, — rzekła Nora z zachwytem.

— Ta—ak! Niebrzydki. — Widocznie właściciel nie chciał zbyt chwalić swego ogrodu. — Mam dobrego ogrodnika. Niech pan zaprowadzi panią, może pani zrywać, co pani zechce, miss...

Zaledwie się odwrócili, opadł z powrotem na swoje krzesło i zagłębił się w gazetę.

— Co pani sądzi o nim?

Nora zawahała się.

— Zdaje się, że jest bardzo... zmęczony, — rzekła, a Betcher musiał się uśmiechnąć.

— Taki jest z urodzenia. Nic w nim niema osobliwego. Dziwne tylko, że był w banku, kiedy złapałem Sheltona i pomógł mi go zaarrestować, o tyle, o ile on wogóle może pomóc. Oczywiście Shelton rzucił go natychmiast na ziemię. Tacy ludzie potrafią, aby ich rzucać. Mr. Monkford lubi go bardzo. Stosuje się on do wszelkiej mody i bawi tu tylko podczas lata. Albo powrócił właśnie z Deauville, albo wyjeżdża

akurat do Aix. Czy jedzie pani na tydzień golfowy do Heartsease?

— Ależ oczywiście, — odparła zdziwiona. — Nie sądzę, aby to było jakieś specjalne schlebienie modzie.

Long rzekł półgłosem coś, czego nie dosłyszała. Poznała po tonie, że nie było to nic pochlebnego dla gry w golfa.

Kiedy powrócili do swego gospodarza, zastali go w rozmowie z jakąś panią w luksusowej łodzi. Nora zaledwie mogła ją zobaczyć, gdyż odpłynęła zaraz. Nie była specjalnie ładna, ale elegancko ubrana.

— To wprost straszne! Pytają mnie ci ludzie, czy mogą obejrzeć mój ogród... — mruczał mr. Crayley, a spostrzegłszy swój nietakt, dodał szybko: — To znaczy... pytają, czy mogą przyjechać w czwartek i przywieźć kilku przyjaciół. To przecież nie hotel... ani ogród publiczny, czy coś podobnego. Odechodzi pani już, miss...?

— Dziękuję panu za pozwolenie obejrzenia pańskich pięknych kwiatów. — Ucisnęła martwą dłoń i wsiała do czółna.

— Niech pani przyjedzie jeszcze kiedyś! — zawołał mr. Jackson Crayley, opadając znowu na krzesło. Ani jego głos, ani zachowanie nie ukrywały radości z jej odjazdu.

(d. c. n.)

Straszliwa statystyka Churchil o mordercach w Kremlu

Dużo się czyta prawie codziennie w gazetach i pismach o zbrodniach i nadużyciach popełnianych przez bolszewików w Rosji sowieckiej. Są to najczęściej opisy po jedyńcych wypadków wprowadzie strasznych w swej grozie, ale jednak nie popartych żażwyczaj ani powagą autora ani też materiałem dowodowym, tak, że czytelnik tiferaz i mimowoli powątpiewać musi czy w dzisiejszych czasach mogą wogóle istnieć takie potwory w postaci ludzkiej.

Dlatego z największym uznaniem podkreślić należy, że angielski minister finansów Churchill napisał i wydał niedawno w Londynie książkę o bolszewiźmie w Rosji, a treść popart olbrzymim materiałem dowodowym.

Człowieka cieszącego się na całym świecie taką powagą nie posądzi nikt o stronniczość, a dowody umieszczone w tej książce przemawiają same za siebie!

Z tego dzieła dowiadujemy się wprost przerażających rzeczy. Oto bolszewicy zamordowali dotychczas nie mniej, jak 815 tysięcy, wyraźnie osiemset piętnaście tysięcy zażmożnych włościan, tak zwanych kula-ków. Czytelnicy nasi wiedzą dobrze z doniesień dzienników, że właśnie ci włościanie są narażeni na okrutne prześladowania ze strony Sowietów. One tak samo nienawidzą Kościoła. To też męczeńską śmierć znalazło 28 biskupów i 1219 kapłanów. Z rąk bolszewickich katów zginęło dalej 6000 profesorów i nauczycieli, 9000 lekarzy, 2950 artystów i 54.000 oficerów, wszystko ludzi zupełnie niewinnych. Ale na tem jeszcze nie koniec.

Zamordowano w haniebny sposób 70.000 policjantów, 139.000 zwyczajnych robotników, 260.000 szeregowców-żołnierzy i 355.000 obywateli ze sfer inteligencji. Zaiste żniwo śmierci niezwykle wielkie! Ostatnio zwraca uwagę nowy pomysł sowiecki, mający na celu kupno za pół ceny potrzebnego zboża z rąk włościańskich!

Otóż w każdej wsi i wiosce osiedla się teraz drobny lichwiarz zaopatrzony w pieniądze rządowe, aby wykorzystać trudną sytuację gospodarczą włościanina bądź to na przednówku, bądź to wtedy, gdy trzeba kupić jakie narzędzie rolnicze, lub pożyczyc konia albo wogóle nabyć coś, co jest koniecznie potrzebne i nieodzowne. Wtedy lich-

wiarz kupuje niemal za bezcen, w każdym razie za śmieszna cenę znaczną część przyszłych zbiorów włościanina. Ten pozna dopiero po żniwach, jak haniebnie go oszuka no. Ale na skargi wtedy zapóźno, bo za plecami lichwiarza kryje się przecież rząd sowiecki, a włościanin jest wobec niego zupełnie bezsilny!

Gp.

Jak na dzikie zwierzę...

Energiczny biskup z Galvestonu

I KONKURS NA „MISS UNIVERS”.

W walce o tytuł „Miss Univers” rozegł się niespodzianie głos, który w obydwóch obozach królowych piękności — tak europejskim jak i amerykańskitu — wywołał niezwykle poruszenie.

Nad czarującym miejscem kąpielowym Galveston w Ameryce — gdzie tego lata ma się rozegrać ostateczny bój o tytuł królowej piękności świata, zaciążyła groźba klątwy.

Oto biskup Galvestonu, człowiek nadzwyczaj srogich obyczajów, nie mógł już dłużej wytrzymać, by patrzeć bezczynnie na nadzwyczajne przygotowania — zryzione z ogromnym hałasem i pompą do mających się odbyć zawodów. Wziął się zatem do czynu i to w całkiem amerykański sposób. Siadł poprostu do biurka i napisał własnoręcznie, nie żaden list pasterski, lecz prywatne listy do wszystkich koronowanych piękności, następującej treści:

„PANI!

Załączony tutaj wycinek z dziennika (fotografia danej piękności, jako uczestniczki konkursu), pozwala mi na tę śmiałość, aby się do niej zwrócić. Galvestoński pokaz piękności nie jest niczem innym, jak jedynie na dzikie instynkty obliczonym reklamowym przedstawieniem. Żadna dama

z Galvestonu nie weźmie w niem udziału. Wiele osób marszczy z tego powodu swe czoło.

Skoro pani tu przybędzie, zażądają od pani, aby pani przed mieszaną publicznością paradowała w kostjumie kąpielowym. Będą na panią wytrzeszczać oczy, jak na jakie dzikie zwierzę.

Nie mogę tego zrozumieć, jak dzisiejsza szanująca się kobieta, może brać udział w takim konkursie.

Wierny w Chrystusie, C. P. Byrnes m. p., biskup z Galvestonu”.

Na skutek tego listu „miss Austria” i „miss Hungaria” zrezygnowały z wyjazdu do Ameryki, a co zatem idzie — nie wezmą udziału w konkursie na najpiękniejszą kobietę świata.

Potrzebni chłopcy
do roznoszenia gazet
Zgłaszać się do adm. „Rozwoju”

Włodzimierz Zagórski gen. bryg. 4)

Bitwa nad Niemnem

(pisane na Antokolu.)

Hipoteza ta była zupełnie dowolna i nie sprawdziła się, skutkiem czego i cały plan nje doprowadził do jednolitej strategicznej akcji, ale musiał rozbić się na szereg chaotycznych działań, które doprowadziły do względnie dodatniego rezultatu jedynie dlatego, że własne oddziały nieskończenie górowały wówczas pod względem moralnej i wojskowej wartości nad zdeprymowanymi jednostkami sowieckimi. Dowodów tej wyższości moralnej i wojskowej naszych oddziałów w całej bitwie nad Niemnem pełno, przytaczać ich nie potrzeba. A jeśli wolno w strategii mówić wogóle o cudach, to nie o bitwie warszawskiej, którą nieświadomy głos ludu ochrzcił mianem cudu nad Wisłą, ale o bitwie nad Niemnem raczej trzeba by mówić. Cudownie bowiem się złożyło, że nieprzyjaciel nie potrafił czy nie zdołał wyzyskać niejednej niebezpiecz-

nej dla nas sytuacji w czasie bitwy nad Niemnem, a że przeciwnie, pod naporem przeważających taktycznie polskich jednostek uchodził nawet tam, gdzie łatwo mógł osiągnąć zwycięstwo.

Sukcesy nad Niemnem są sukcesami pośrednimi: są one zrodzone z przemożnego wstrząśnienia, które armja polska zadała armji sowieckiej w bitwie warszawskiej.

Po stronie sowieckiej.

Trudno jest krytykować dowództwo, którym los dał do rąk niedoskonałe narzędzie walki. Najlepsze rozkazy, najbardziej celowe i energiczne działania dowództwa nie może dać wówczas należytych rezultatów. Ale nie o to chodzi w niniejszej pracy.

Rozpatrując strategiczne zarządzenia sowieckiego dowództwa w bitwie nad Niemnem nie można pominąć milczeniem zasadniczego ugrupowania ich oddziałów. Mimo poczynionych już w poprzednich działaniach wojennych najsmutniejszych doświad-

czeń z systemem silnie obsadzonej pierwszej linii obronnej, musimy podciągnąć ugrupowanie sowieckie przed bitwą nad Niemnem również pod system obrony kordonowej. Na 17 dywizyj stoi 10 w przedniej linii i chociaż rozwijające się walki obronne prowadzone są ze strony sowieckiej w sposób bardzo ruchliwy i aktywny, to jednak brak w tem ugrupowaniu myśli przewodniej; podstawą ugrupowania jest wyłącznie bezduszna obrona.

Wpada zatem w oczy rozrzucenie odwodów armji i frontu, a głównie ich zbyt nie oddalenie od rejonu frontowego.

Choć przyczyny tego w skutkach swych zgubnego faktu szukać należy bezwątpienia w dążeniu do spokojnego uzupełnienia i wyposażenia tych rozbitych jednostek, to jednak i to nie usprawiedliwia powziętej w tej mierze decyzji. Odwody znajdujące się w odległości 70 do 120 kilometrów od frontu przynależnej do nich armji, nie są odwodami i dowództwo nie może liczyć na ich współdziałanie w odpowiednim czasie.

Nieznany epizod z życia marszałka Francji V rowie przydrożnym podczas podróży do Chalons

Nieliczne tylko grono osób wiedziało o życiu marszałka Focha, że w 1916 roku, podczas przygotowania do letniej ofensywy nad Sommą marszałek omal nie stracił życia wskutek katastrofy samochodowej. Gdy trwała wojna, trzymano, ze względu na stanowisko Focha, wypadek ten w głębokiej tajemnicy, po wojnie zaś zapomniano o nim zupełnie. Dopiero teraz opowiada o niej dziennikarz paryski Paul Heuze, który służąc podczas wojny w wojsku francuskim, dostał się w charakterze szofera do głównej kwatery generała Focha.

Dnia 17 maja 1916 r. generał Foch pojechał autem ze wsi Dury, leżącej na południe od Amiens, do Chalons nad Marną gdzie znajdowała się główna kwatera ówczesnego wodza naczelnego generała Joffre, aby z nim omówić szczegóły zamierzonej ofensywy.

Autem Focha kierował szeregowiec Bernard, doskonały szofer, który umiał jeździć szybko, a Foch wymagał tego przede wszystkim, przytem przezornie generałowi towarzyszył zięć jego, kapitan Fournier.

Ruszono w drogę o godz. 2 min. 30. Foch bowiem chciał stanąć w Chalons przed wieczorem. Około jednak godziny 6-ej do Dury nadeszła wiadomość, że generał uległ ciężkiemu wypadkowi wskutek uderzenia samochodu o drzewo. Na wiadomość o tem wysłano natychmiast na miejsce wypadku lekarza przybocznego generała Focha, dr. Andree, autem, którym kierował Heuze.

Ale nie dojechawszy do miejsca wypadku Heuze dowiedział się od szoferów jadących stamtąd aut, że generała przewieziono już do szpitala w Meaux, tam więc powoził lekarza i tam też dopiero dowiedział się o szczegółach wypadku i o stanie jego ofiar. Generał Foch był tak ciężko ranny, że dr. Andree nie śmiał przewieźć go zaraz z powrotem do Dury. Dopiero po czterech dniach dokonał tego, poczem przez dni dwanaście generał nie mógł opuścić łóżka.

Jak się okazało, w drodze do Chalons, choć jechano z szybkością przeszło 80 kilometrów na godzinę, generał wciąż uderzał laską w przednią szybę auta, nagłąc Bernarda do pośpiechu. Nagle ujrano na drodze wóz, jadący w tym samym kierunku, co auto generała. Bernard chciał go wyprzedzić, ale koń przerażony huczeniem syreny auta, skręcił nagle tak, że wóz znalazł się w poprzek drogi. Bernard usiłował tę przeszkodę ominąć, przyczem auto przechyliło się w rów przydrożny i uderzyło całą siłą przodem o drzewo, stojące nad drogą, wskutek zaś uderzenia tego przód auta uległ zupełnemu strzaskaniu.

Z wielkim tylko trudem obaj szoferzy aut pomocniczych, które zawsze towarzyszyły generałowi, aby w razie pęknięcia opony u auta generała, mogły zastąpić natychmiast auto uszkodzone, zdołali wydobyć ofiary wypadku ze strzaskanego pojazdu.

Twarz Focha była zupełnie zalana krwią, spływającą z wielkiej rany na gło-

wie, poza tem zaś generał uległ złamaniu dolnej szczęki z prawej strony. Pomimo wszakże tak ciężkiego poranienia, nie wydał nawet jęku, powtarzał tylko wciąż choć ze względu na złamaną szczękę zaledwie, mógł mówić: „Nie zapominajcie że, dzisiaj, wieczorem muszę być w Chalons!”

Oczywiście nie mogło być o tem mowy, przewieziono więc rannego do najbliższego szpitala w Meaux. Zaledwie zaś zabrano go stamtąd do Dury, wznowił swą pracę i wielka ofensywa nad Sommą rozpoczęła się ściśle według programu przez niego ułożonego dnia 25 czerwca.

Kapitan Fournier odniósł rany jeszcze cięższe, niż jego teść i przeleżał kilka miesięcy w szpitalu. O Bernardzie Heuze nie wspomina.

ODDZIAŁ W ŁODZI

17 ul. Piotrkowska 17

**Banku Przemysłowców
w Poznaniu**

Spółka Akcyjna

Założony 1861 roku

**Załatwia wszelkie czynności
bankowe**

Przyjmuje WK & ADY oszczędnościowe w złotych i walutach obcych — na każde żądanie i terminowe.

Takim sposobem grupa odwodów 3—ej sowieckiej armji, 2, 21 i 23 dywizje nie zdołały współdziałać wczas przy decydującej bitwie w rejonie Grodna, co mogło doprowadzić do zupełnego zniszczenia co najmniej trzech dywizyj tej armji, gdyby dowództwo polskie było wyzyskało ten rozdział jej jednostek i swoje korzystne położenie. To przesadne, żadnymi względami nie dające się usprawiedliwić odsunięcie odwodów 3—ej armji pozbawiło ją możliwości jednolitego działania i było jednym z głównych powodów tej klęski. Zgrupowanie ich natomiast bliżej linii Niemna, mniej więcej w rejonie Jeziory—Skidel—Szczyryn—Ostryna zapewniłoby 3—ej armji bardzo znaczną siłę obronną. Nawet na wypadek zastosowania przez dowództwo polskie planu generała Rozwadowskiego, polegającego na głębokim oskrzydleniu z rejonu Polesia, takie ugrupowanie odwodów sowieckich dałoby możliwość silnego uderzenia przez Mosty w kierunku południowym lub nawet południowo—wschodnim, co mogło w danym razie zachwiać polskim planem operacyjnym, a w każdym razie spowodować dla so-

wieckiego dowództwa zysk na czasie.

Wiele kłopotu sprawiało dowództwu polskiemu w rozważaniach sytuacji strategicznej zagadnienie ewentualnej sowieckiej ofensywy. Naczelnik Państwa obawiał się jej wprost, a nawet zdecydował się przyspieszyć własną ofensywę, byle tylko uprzędzić oczekiwane nieprzyjacielskie uderzenie. Nie będzie od rzeczy rozpatrzyć po krótko szanse i doniosłość takiej sowieckiej operacji zaczepnej.

Około połowy września było w sowieckim dowództwie już wiadome, że znaczne polskie siły przerzucone zostały na południowy rejon operacyjny i że szeroko zakrojone polskie działania zaczepne jest tam w toku. W dowództwie sowieckim zdawano sobie jasno sprawę, że słabe wojska 12—ej, 14—ej i konnej armji są poważnie zagrożone, nie ludzono się wcale, że front południowo—zachodni silną polską ofensywę bez względnie zatrzyma. Z drugiej strony wiadano równie dobrze, że i naprzeciwko wojsk frontu zachodniego Polacy pozostawili tak poważne siły, że dla przeprowadzenia skutecznego natarcia w tym rejonie

niezbędne będą znaczne siły, lub też natarcie zostanie przez Polaków odrzucone.

Siły sowieckiego zachodniego frontu wynosiły 16 dywizyj strzelców i 1 dywizję kawalerji. Z tych oddziałów 12 dywizyj brało przed kilku tygodniami udział w mordereckiej bitwie warszawskiej i wycofało się z niej w fatalnym stanie. Naprędce uzupełnione, nie przedstawiały one wyższej wartości bojowej. Jedynie kilka z pośród nich oraz 4 dywizje strzelców, naprędce ściągnięte z głębi kraju, jak również dywizja kawalerji przesunięta z frontu południowo—zachodniego, stanowiły względnie lepsze jednostki.

I choć wskazane było bezwzględnie uderzenie zaczepne na zachodnim froncie dla odciążenia znajdujących się w krytycznej sytuacji armij południowo—zachodniego frontu, to jednak należy sobie zdać sprawę, że taka ofensywa, bądźto w kierunku na Białystok, bądź też na Brześć—Kobryn była z temi siłami wielce ryzykownym przedsięwzięciem.

(d. c. n.)



PROSZEK „KOGUTEK”
DLA DOROSŁYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

OSTROŻENIE Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków „KOGUTKIEM” Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i od rzucajcie uporczywie polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu

POŻAR W FABRYCE.

W dniu 17 b. m. o godz. 23 m. 45 wybuchł pożar w oddziale suszarni fabryki włókienniczej Zilberberga Nusema przy ul. Sienkiewicza Nr. 74.

Przybyłe na miejsce pożaru II i IV Oddz. Straży Ogniowej po godzinnej akcji ogień ugasiły.

Wysokości strat narazie nie ustalono

KRONIKA

KALENDARZYK

Piątek, 19 kwietnia Tymona.

TEATRY.

Teatr Miejski: — „Niespodzianka”
 Teatr Kameralny: — „Miłość bez grosza”
 Teatr Popularny: „Wujaszek z Gwadelupy”

WIDOWISKA.

Casino: — „Joanna D. Arc.”
 Splendid: — „Burza nad Azją”
 Luna: — „Świat nocy”
 Grand Kino: — „Córka Zorzy”
 Capitol: — „Niezwyrodniona fregata”
 Apollo: — „Ojciec”
 Palace: — „Branka potępieńców”
 Czary: — „Dziedzictwo krwi”
 Corso: — „Szympan—widmo”
 Mimoza: — „Spowiedź szesnastoletniej”
 Odeon: — „Miłość w dyplomacji”
 Resursa: — „Moulin Rouge”
 Spółdzielnia: — „Miłość i Izy Szopena”
 M. Kin. Oświatowy: — „Hrabina Paryża”
 Wodewil: — „Chicago”

—oOo—

Wiadomości bieżące**PRZECIW FABRYKOWANIU
BEZROBOTNYCH.**

W związku z zamierzoną redukcją pracy w przemyśle łódzkim dowiadujemy się, iż związki zawodowe postanowiły wszcząć akcję obronną. W tym celu w środę przyszłego tygodnia odbędzie się walne zebranie, na którym po rozpatrzeniu tej sprawy powzięte zostaną decyzje dalszego postępowania. (p)

POPŁOCH w RZEŹNI MIEJSKIEJ.

Wobec zwracającego uwagę wzrostu cen wieprzowiny, co tłumaczono władzom zwyczajowym ceną uboju trzody chlewnej, wydział karny starostwa grodzkiego delegował wczoraj lotną komisję policyjną do rzeźni.

W wyniku przeprowadzonego śledztwa wstępnie aresztowano niejakiego Antoniego Górskiego za usiłowanie wprowadzenia w błąd dokonujących śledztwa. (p)

**ZEBRANIE BYŁYCH UCZENNIC
i NAUCZYCIELSTWA PENSJI Ś. P.
JULJI JEZIERSKIEJ.**

Zebranie byłych wychowanek i nauczycielstwa pensji ś. p. Julji Jezierskiej odbędzie dnia 21 kwietnia o godz. 16 w lokalu „Szkoły Pracy” Piotrkowska 115.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkowskiego (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (p)

Kronika policyjna**GARDEROBA, BIELIZNA I KLEJ.**

Z mieszkania Krakowiaka Bronisława przy ul. Drewnowskiej Nr. 50 skradziono garderobę i bieliznę ogólnej wartości 914 zł. (n)

* * *

**Pojęcie władz centralnych o znaczeniu Łodzi
A jednak — pominięta****PRZEMYSŁOWA STOLICA POLSKI NIE FIGURUJE w PROGRAMIE WYCIECZEK
ZAGRANICZNYCH.**

Za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego Magistrat otrzymał okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 16 marca r. b. w sprawie ustalenia programu wycieczek zagranicznych, które zwiedzać będą Polskę w okresie wystawy poznańskiej.

Jak wynika z pisma Ministerstwa Spraw Wewnętrznych uzgodnione dotychczas przez właściwe organizacje turystyczne dwie zasadnicze tury wycieczkowe — na zasadzie t. zw. czeków podróży, obejmują: 1) Tura 7-dniowa — Poznań, Warszawa, Kraków z Wieliczką i Zakopane z Tatrami względnie Górny Śląsk; 2) Tura 15-dniowa — Gdynię, Poznań, Warszawę, Łowicz, Wilno, Lwów z Borysławiem, Kraków z Wieliczką i Ojcowem, Górny Śląsk, Zakopane z Tatrami i Pieninami.

Poza tem ustalono 13 tur automobilowych dla cudzoziemców, obejmując zachodnie, środkowe i południowo-wschodnie dzielnice Polski.

Z ubolewaniem podkreślić wypada,

że zarówno zasadnicze tury kolejowe, jak tury automobilowe pomijają najzupełniej Łódź, jakdyby przemysłowa stolica Polski nie mogła być przedmiotem zainteresowania dla przybywających z zagranicy wycieczek.

Jeden z ostatnich ustępów okólnika komunikuje, że Główny Komitet Przyjęcia wycieczek Polaków z Ameryki i innych krajów (Warszawa, Foksal 17) organizuje komitety lokalne, celem należytego przyjęcia Polaków z zagranicy, w następujących miastach: Gdyni, Gniezna, Toruniu, Poznaniu, Częstochowie, Łodzi, Katowicach etc. — oraz że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wzywa władze administracji ogólnej do okazywania poparcia i pomocy wymienionym Komitetom.

Łódź więc została uwzględniona jako punkt wycieczkowy jedynie dla Polaków z zagranicy, przyczem miasto nasze postawione zostało w kolejności tych punktów na szóstym miejscu, po Gnieźnie, Częstochowie, Toruniu, Poznaniu i Gdyni. (n)

Ulgi podatkowe**OKÓLNIA KIEROWNIKA MINISTERSTWA SKARBU.**

Jak nas informuje Izba Skarbowa w Łodzi w numerze 10 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Skarbu ogłoszony został okólnik kierownika Ministerstwa Skarbu z dnia 14 marca 1929 r. w sprawie ulg podatkowych, dotyczących państwowego podatku przemysłowego dla przedsiębiorstw handlu hurtowego, nieprowadzących prowadzących ksiąg handlowych. Mając na uwadze, że opłacanie przez powyższe przedsiębiorstwa podatku według 2% stawki odbija się w wielu wypadkach niekorzystnie na ich położeniu finansowym, co

w skutkach powoduje konsekwencje niepożądane dla ogólnej sytuacji gospodarczej kraju, Ministerstwo Skarbu upoważnia izbę skarbową do przyznawania wspomnianym przedsiębiorstwom ulg do 1 proc. w stosunku do tej części ogólnego obrotu która przypada za sprzedaż hurtową.

Indywidualne należycie uzasadnione podania odnośnych płatników wniesione winny być do dnia 15 maja 1929 r. przez naczelników urzędów skarbowych do odnośnych izb skarbowych. (n)

**Pracownicy gazowni miejskiej
domagają się podwyżek****SPRAWĘ ROZSTRZYGNIE RADA NADZORCZA.**

Jak wiadomo w roku ubiegłym Klasowy Związek Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej wystąpił do zarządu gazowni miejskiej z żądaniem podwyższenia płac o 15%.

Ze względu jednak na specjalny apel zarządu gazowni akcję podwyżkową pracownicy postanowili zawiesić, ponieważ chwila była nieodpowiednia, a sytuacja ekonomiczna gazowni zła.

Gazownia miejska w tym czasie przekazana została nowym władzom miejskim

w złym stanie finansowym. Stan ten potwierdził urząd wojewódzki przeprowadzeniem lustracji i polecił stosować jak najdalej idącą oszczędność, nawet kosztem pracowników. W czasie tym pracownicy Gazowni, wychodząc z założenia, że przede wszystkim należy utrzymać warsztat pracy postanowili akcję zawiesić. Obecnie jednak zdecydowano akcję tę wznowić i zażądać 15% podwyżki, w najbliższych dniach rada nadzorcza sprawę tę rozstrzygnie.

Przeład koni**DZIŚ I JUTRO z TERENU III KOMISARJATU P. P.**

Dziś, w piątek, 19 kwietnia, winni doprowadzić konie z terenu III Komisarjatu P.P. właściciele których nazwiska rozpoczynają się na litery: A, B, C, D, E, F.

Jutro, w sobotę, 20 kwietnia — konie z terenu III-go Komisarjatu P. P. właściciele, których nazwiska rozpoczynają się

na litery: G, H, I, J, K, L.

Winni niedoprowadzenia posiadanych koni w wyznaczonym terminie, jakoteż współwinni karani będą w drodze sądownej więzieniem do lat 3 i grzywną do 5000 zł. (n)

Ze składu kleju Abrama Rabinowicza przy ul. Północnej Nr. 9 nocy dzisiejszej

skradziono 10 worków kleju wartości 2,000 zł. (n)

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie przedstawienia „Dwóch panów B” i „Murzyna Warszawskiego”.

Dziś i w niedzielę o godz. 4 po południu „Dwaj panowie B”. Ceny popularne. Jutro o godz. 4 po południu „Murzyn Warszawski”. Ceny najniższe, poczem obie te sztuki zejda z afisza.

Jutrzejsza premjera „Handlarzy sławy”.

Jutro premjera 4-aktowej głośnej komedji jednego z najtejszych współczesnych francuskich autorów M. Pagnola, autora „Mr. Topaze” Handlarzy sławy”.

TEATR KAMERALNY.

„Miłość bez grosza” St. Kiedrzyńskiego.

Wyborna ta komedja przyjęta ciepło przez publiczność na wczorajszej premjerze grana będzie codziennie wieczorem do środy włącznie.

Ostatnie przedstawienia „Sekretarki Pana Prezesa” i „Panny Maliczewskiej”.

Jutro o godz. 5 po południu „Sekretarka Pana Prezesa”.

W niedzielę o godz. 5 po południu „Panna Maliczewska”, poczem obie te sztuki zejda z afisza. Ceny niższe.

TEATR POPULARNY.

Codziennie do wtorku włącznie o godz. 8,20 wiecz. pełna zabawnych sytuacji krotoczwila „Wujaszek z Gwadelupy” z reżyserem St. Dębiczem na czele. Ceny od 50 gr. do 1,50 do nabycia w kasach teatru przy ul. Ogrodowej 18 i w kwaciarni B-ci Dymkowskich Plac Kościelny 4.

„BEREK JOSELOWICZ”.

W przyszłym tygodniu ujrzy światło kinkietów w Teatrze Popularnym niegrany jeszcze w Łodzi dramat Zenona Parwiego „Berek Josełowicz”. W wykonaniu sztuki biorą udział najlepsze siły dramatyczne teatru. W roli tytułowej J. Piłarski pod którego reżyserją od dłuższego czasu odbywają się próby z tego wielce ciekawego dramatu. Sprzedaż biletów na premjerę rozpoczynają kasy teatru od niedzieli.

CASINO.

MOISSI POBITY PRZEZ PUDOWKINA.

Potęny obraz „Żywy Trup” sfil-mowany według słynnej powieści L. Tolstoję przyjęła cała prasa zagraniczna z niebywałym entuzjazmem, podkreślając tak pierwszorzędną reżyserję Federa Czepa, jak i bajeczną grę całego z spou złożonego z najlepszych artystów rosyjsko-niemieckich, z fenomenalnym Pudowkinem jako Fedją, oraz Marją Jakobini jako Lizą. Prasa uderzyła w wieki dzwon komplementów i pochwał, które w tym wypadku nie czczym środkiem taniej reklamy, ale sprawiedliwą oceną genialnej całości „Żywego Trupa”.

Charakterystyczna jest recenzja „Vossische Zeitung”, w której znakomity znawca kina i teatru, Arnold Kaufmann, pisze: „Żywy Trup” — to nowe na najwyższym szczeblu doskonałości stojące arcydzieło... niezapomniane jest crescendo kapeli cygańskiej, obrazy w zajeździe i w przytułku dla bezdomnych...

Pudowkin, jako Fedja, to pierwszorzędną kreacją szczyt gry aktorskiej. Wszystko przez genialnego reżysera gębokoboko przemyślnego, urządzone przepro-

Karjera pułkownika łamie się na Płotku

TRZECI DZIEŃ ROZPRAW PRZECIWKO PUŁKOWNIKOWI ROGALSKIEMU I TO-WARZYSZOM.

W dniu wczorajszym rozpoczęto badanie trzeciego oskarżonego w aferze poborowej P.K.U. Wieluń, sierż. Władysława Wróbel, któremu akt oskarżenia zarzuca, łącznie z porucznikiem Kijanią pierwszymu z nich, jako pisarzowi, a drugiemu jako referentowi P.K.U. — Wieluń wspólne świadome działanie na niekorzyść państwa, przedłużenia poborowym terminu stawienia się do wojska.

Badany sierżant Wróbel zeznaje obciążająco dla swoich współoskarżonych: por. Kijani i pułk. Rogalskiego.

M. in. oskarżony Wróbel zeznaje, że pewnego razu spotkał niejakiego Zelkowicza na ulicy i wiedząc, że musiał on być w roku tym wcielony do wojska spytał go czemu nie jest w mundurze. Na to Zelkowicz oświadczył, że sprawa ta kosztowała go 1.000 zł. Oświadczenia takie oskarżony Wróbel słyszał od wielu innych poborowych.

Wówczas zabrał głos poraż pierwszy obrońca Hofmokl—Ostrowski z Warszawy i zapytuje oskarżonego, czy w P.K.U. jest specjalna lista poborowych żydów. Prokurator kapitan Mitowski prosi sąd o uchylenie tego pytania z tych powodów, że pytanie takie może być tylko dopuszczone na rozprawie tajnej.

Sąd przychylił się do wywodów prokuratora i pytanie uchylił.

Po przerwie sąd nadal przesłuchuje oskarżonego Wróbla, następnie przystępuje do badania świadków.

Pierwszy zeznaje szeregowiec 82 p. w Brześciu nad Bugiem, Feliks Płotek. Kiedy otrzymał kartę powołania z P.K.U., że by stawić się do pułku, nie wyjechał, gdyż otrzymał od lekarza świadectwo choroby, wobec czego kartę powołania odesłał zpro-wrotem do P.K.U. przez znajomego, który zapoznał się z sierżantem Wróblem. Znajomy ten wręczył Wróblowi 500 zł., przyczem

sierżant oświadczył mu, że z pieniędzy tych musi dać porucznikowi Kijani 200 zł. i pułkownikowi 100 zł. Po niedługim czasie jednak do świadka przyszedł żandarm i doprowadził go do pułku. Wówczas tenże sam znajomy poszedł ponownie do sierżanta Wróbla, który z kolei skierował go do pułkownika. Pułkownik oświadczył, że on w tej sprawie nic nie może zrobić, bo nie dostał gotówki. Wobec tego znajomy ten znowu się zgłosił do sierżanta Wróbla, który poradził mu, ażeby przesłał pułkownikowi do domu 2 fury węgla, to sprawa będzie napewno załatwiona. I faktycznie po przesłaniu pułkownikowi węgla otrzymał Płotek ponowną kartę odwołania z pułku, lecz kiedy przeszedł miesiąc musiał zpowrotem pójść do wojska. Cała ta sprawa oświadczył świadek, już mu się znudziła i zwrócił się do P.K.U. celem odebrania pieniędzy, które dał Wróblowi, uważając, że czy wcześniej, czy później służyć musi. Wówczas sierżant Wróbel oświadczył, że pieniędzy nie ma, gdyż dał je porucznikowi Kijani i będzie je mógł odebrać gdy nadejdą na umundurowanie.

W dalszych zeznaniach swych świadek Płotek wyjaśnił, że w mieście kursowały pogłoski o tem, że o ile ktoś nie chce służyć w wojsku to niech się zgłosi do Fajra i Kona bo ci wszystko mogą zrobić w P.K.U. Po ukończeniu badania świadka Płotka sąd zapytuje oskarżonych pułkownika Rogalskiego i porucznika Kijanię, czy mają coś do wyjaśnienia wobec zeznań świadka Płotka. W odpowiedzi na to, obaj zgodnie oświadczyli, że nic do powiedzenia nie mają.

Następnie badano cały szereg innych świadków, którzy do sprawy nie nowego nie wnoszą, jedynie to, że słyszeli, jakoby w P.K.U. — Wieluń łatwo było za łapówki zwalniać się z wojska.

W dniu dzisiejszym sąd przystępuje do dalszego badania świadków. (P)

wadzone i złączone w harmonijną całość.

Jeszcze mocniej i goręcej ujmuje ocenę „Berliner Tageblatt” który przeprowadzając paralelę między grą Moissiego i Pudownika, przyznaje pierwszeństwo genialnemu rosyjskiemu artyście.

Czasopisma

— Popularny w Warszawie i kraju lekarz, dr. Włodzimierz Badmajeff, ogłosił książkę, traktującą o zasadach medycyny tybetańskiej p. t. „Chi-szara-badahan”. Trzy te wyrazy oznaczają nazwy trzech potężnych czynników fizjologicznych, rządzących organizmem, których równowagą, decydującą o zdrowiu człowieka, opiekuje się szczególnie medycyna wschodnia. Książka d-ra Badmajeffa w sposób zwięzły i przystępny dla każdego opisuje zasady medycyny tybetańskiej, a zatem: podstawy moralne, elementy komórkowe, czynniki fizjologiczne (chi-szara-badahan), powstanie komórki, instynkt żywotny i rolę zmysłów. Osebną rozdział poświęcony jest następnie niektórym wiadomościom o ciele ludzkim i jego narządach. Z kolei autor traktuje wyczerpująco o dożywianiu, trybie życia, porach roku, indywidualnej wrażliwo-

cierniach i ich leczeniu, oraz tak zwanej suchej operacji (masażu). Książka poprzedzona jest rysem dziejów medycyny tybetańskiej z którego dowiadujemy się o starożytności tej medycyny i jej ciekawych losach. Dzieło d-ra Badmajeffa jest pierwszą w Europie próbą zapoznania świata Zachodu z tą tajemnicą Wschodu, próbą podjętą przez człowieka zewszecchniar kompetentnego: przez dyplowanego lekarza zachodniego, a zarazem autentycznego ucznia i spadkobiercy wielkich lamów—gelunów Tybetu. Praca d-ra Badmajeffa spotka się niewątpliwie z życzliwym przyjęciem i szeroką poczytnością wśród inteligentnej publiczności. (Cena zł. 6)

WALUTY I DEWIZY.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.29
Paryż 34.84
Praga 26.39
Włochy 46.70
Szwajcaria 171.68
Kopenhaga 358.20
Sztokholm 238.30

Tendencja bez zmiany.

BANK PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.
Rok założenia 1881 Ewangelicka № 15

przyjmuje z oprocentowaniem
Wkłady oszczędnościowe w Złoty
z wymówieniem i na każde żądanie
Wkłady oszczędnościowe w Dolarach
innych walutach obcych, zwrotnie w Dolarach itp.

Złatwia wszelkie operacje bankowe
BANK DEWIZOWY.

Wynajem kasetek stalowych (Safes)

Karol Folkierski

Inżynier Budowniczy i Geometra
Przysięgły

Al. Kościuszki 3, I p.

tel. 2-15

od 1 do 3 i od 5 do 7.

Roboty pomiarowe

Projekty budowlane — nadzór techniczny — żelbetnictwo

Plany przyłączy do sieci kanalizacyjnej

Porada prawno-administracyjna
w sprawach technicznych

Każdy kupiec

dbający o rozwój swego interesu ogłasza
się tylko w bezkonkurencyjnym dzienniku

jakim jest u nas „ROZWOJ”

Wapno plebeńskie marmurowe Cement, Gips,
„Scipio”, Szamoty „Klepacki”. Cegła, Dachówka
Eternit, Papa, Posadzka, Glazura, Lepnik do po-
sadzki na zimno „Duroxyl”, Trzcina 6786—
Poleca wyłączne przedstawicielstwo fabryk
inż. JAN PĘDZICH
Warszawa, Zielna 80. Tel. 108-70.

ELEGANCKIE PANIE

zaopatrują się już na sezon w wiosenne palta w
Magazynie wykwiłtnej konfekcji damskiej

Z. GLASMAN Główna Nr. 1 róg Piotrkowskiej
Sprzedaż na raty i za gotówkę

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż

Sklep spożyw.-kolonialny
pokój z kuchnią do
sprzedania zaraz. Wiado-
mość w Adm. Rozwoju
e7620—2

Do sprzedania budka opa-
łowa z dwoma magłami
Piaseczna 13 7656—2

Na raty i za gotówkę
Cała Łódź, wie, że naj-
lepiej kupuje się meble
tylko w zakładzie tapicer-
skim B-ci Gabałów Nawrot
№ 8. Otomany, tapczany
fotele, krzesła, kredensy,
garderoby stoły, oraz przy-
mujemy wszelkie zamówie-
nia, wykonanie solidne. Na
raty— za gotówkę. 4253

Sklep do sprzedania zaraz
z powodu zmian rodzin-
nych Lipowa 64. 7636—3

Do sprzedania okazynie
samochód karetki
„Ford” Aleja 1 Maja 70.
7634—2

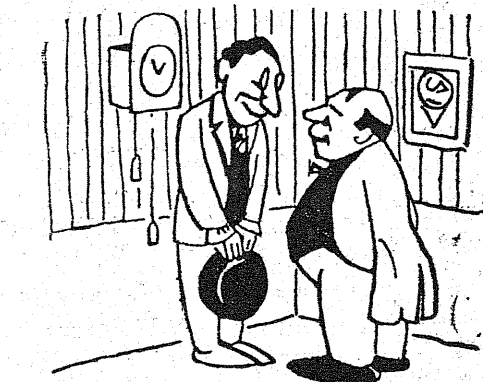
Plac 1895 m. kw. przy le-
sie na Poddebiu pod
Tuszynem sprzedam. Wiado-
mość Konstanyńska
77 w sklepie Czebreszu-
ka 7642—4

Potrzebna zdolna eksped-
jentka do składu węd-
lin od zaraz. Brzezińska 36
Jan Ruszczak 7644—2

Rządca, kawaler młody
energ. z śred. wykształ-
kończył szkołę rolniczą
z praktyką, biegły w gos-
podarstwie poszukuje zaraz
posady rządcy ewantu-
alnie pisarza Wł. Obrzud
Łódź, ul. Wodna 24 m. 50
7560—5

Służąca do wszystkiego,
dobrze gotująca, ze świa-
dectwami potrzebna zaraz
Zgłaszać się Mniuszki 10
do adwokata od 2—4-ej
7658—3

Nie w ciemnie bity.



— Proszę pan o posadę? A zna pan język
angielski?
— Nie, ale każę sobie tłumaczyć!

Do sprzedania sklep spo-
żywczy z pokojem kuch-
nią zaraz do objęcia. Wiado-
mość Wiznera 35 sklep,
7646—1

Posady i prace

Potrzebny zdolny podre-
czny do krawca Andrzeja
33 7630—2

Potrzebna dziewczyna do
pomocy. Targowa 43
Restauracja 7650—4

ekspedjentka zdolna po-
trzebna zaraz do sklepu
rzeźniczego Wiad. Główna
Nr. 51 7660—3

Lokale i mieszkania

Przyjmę uczennice do nau-
ki szycia rękawiczek, po-
skończonej nauce praca za
pewniona. ul. Przejazd 55
m. 14 7632—2

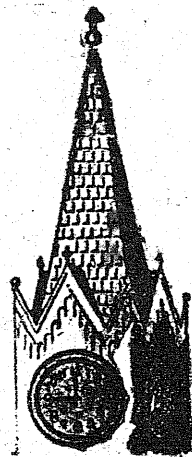
Przyjmę na mieszkanie w
Widzewie nauczyciela
lub urzędnika. Wiadomość
w Administracji Rozwoju.

Dobry zegarek
kupisz tylko

w firmie

Jan Chmiel

Łódź, Piotrkowska 100
Za gotówkę i na raty!



tel. 25—35

Wykonuje się wszelkie repe-
racje zegarmistrzowskie, zega-
ry fabryczne i elektryczne na
miejscu i w własnej pracowni
oraz roboty jubilerskie wszyst-
ko szybko solidnie i na każde
żądanie

WSZELKI BÓL GŁOWY



WYROBU LABORATORIUM PRZY
APTECE S. HAMBURGA I
S-ka w Łodzi Główna 50

wyrobu laboratorium przy
aptece S. HAMBURGA I
S-ka w Łodzi Główna 50

Zagubione dokumenty

Tucholska Maria zagubiła
książeczkę Kasy Cho-
rych wyd. w Łodzi.
7648—3

Pibler Gustaw zagubił książ-
kę wojskową wydaną
przez P.K.U. Tomaszów
7654—

Różne.

JESTEŚ CHORY? Na
żołądek? Płuca Nerwy?
Wątrobę? Nerki? Pęcherz?
Blednicę? Cukrzycę? Artre-
tyzm? Reumatyzm? Zwap-
nienie żył? Uplawy? He-
moroidy? Chroniczną ob-
strukcję? Biegunkę? Zimni-
cę? Puchlinę? Astmę? Skro-
fle? Zatrzymanie regularno-
ści? Rzeźączkę? Grype?
Zażądaj natychmiast nade-
ślania broszury: „Zioła lecz-
nicze” Tysiące cudownie
uleczonych. Adres: Apteka
Liszki. 5299—4

Zarybek KARPI

sprzedaje majątek Sarnów
poczta Aleksandrów
k/Łodzi.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr, w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajnie 14 gr.; wśród drobnych 20 i nekrologi 30 gr, ko-
munikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze
ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów—wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr 100 proc. Stronica przed tekstem i
w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej. Artykuły bez oznaczenia ho-
noraryum uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do g. 7-ej po 7-ej 50 pr. drożej Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admi-
nistracja nie odpowiada. Każda nowa podwyż kaobowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można
zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Redaktor Naczelny i Wydawca inż. T. Czajewski. W tłoczni T. Czajewskiego. Red. odpowiedzialny: Edmund Bartoszek.